№ 197. Warszawa. Niedziela 14/26 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie [illegible] rocznie rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] wie też sa[illegible] a prowincji [illegible] z podaniem [illegible] 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Sabiny M.
Wschód słońca o g. 6 m. 47.—Zach. o g. 4 m. 40.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

— P. towarzysz ministra sprawiedliwości oznajmił rządzącemu senatowi co następuje:

,,Wychodziec Polski, były kleryk klasztoru KK. Dominikanów Latyczewskich Karol *Belke*, wydalił się z pow. Latyczewskiego w roku 1831, podczas byłego powstania, za granicę, nie skorzystał w czasie właściwym z łaski MONARSZEJ i nie wrócił do Ojczyzny, i ztąd w r. 1833 był wniesiony do IIéj kategorji przestępców stanu, a w roku 1836 uznany za wygnańca.

Po powrocie za NAJWYŻSZYM zezwoleniem w roku przeszłym do Rossji, Belke oddany był pod sąd wojskowy przy Kijowskim Ordonanshauzie i za NAJWYŻEJ zatwierdzonym wyrokiem Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał-gubernatora, zapadłym w dniu 2 Czzerwca 1855 roku, zaliczono Belkemu za karę areszt w twierdzy Kijowskiéj przez czas sądowego postępowania, z przedłużeniem takowego do sześciu w ogóle miesięcy, poczém zostawiono go na wolności.

Następnie Karol Belke zaniósł prośbę o wyjednanie pozwolenia mu na szlachectwo wraz z synem Józefem, które rodzina ich miała sobie przyznanem przez heroldję rządzącego senatu w roku 1836, o czém oznajmiał ukaz w dniu 12 Kwietnia tegoż roku za Nro 1,647.

Prośba Belkego została przez jenerał-adjutanta księcia Wasilczykowa przesłana do p. głównego zwierzchnika III oddziału przybocznéj J. C. MOSCI kancelarji, z następującém zdaniem: ,,Lubo Karol Belke był w r. 1836 uznany za wygnańca, ale wrócił do Rossji za szczególném Najłaskawszém pozwoleniem, a przez sąd wojskowy nad nim wyprowadzony, pozostawiony został na wolności, ze względu na to i przewodnicząc się NAJWYŻSZĄ łaską, udzieloną krajowcom gubernji zachodnich, którzy nieprawnie byli opuścili Ojczyznę skutkiem powstania, jenerał-adjutant książę Wasilczykow wnioskował, iżby pozwoloném było Belkemu złożyć dowody według ogólnie przepisanego porządku, dla powrócenia mu szlachectwa

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ IMĆ, jak o tém zostało oznajmioném przez jenerał-adjutanta księcia Dołgorukowa w dniu 5 Sierpnia r. b., NAJWYŻEJ raczył rozkazać: prośbie Belkego zadość uczynić stosownie do zdania jenerał-adjutanta księcia Wasilczykowa.

— W skutek CESARSKIEGO ukazu do rządzącego senatu z dnia 26 Sierpnia r. b., porucznikowi 2éj lekkiéj konno-artylleryjskiéj baterji Konradowi, podporucznikowi tejże baterji Bazylemu i Chorążemu takiejże 5éj baterji Włodzimierzowi, którzy, będąc synami przestępcy stanu barona Andrzeja Rozena, przy wypuszczeniu z niegdyś szlacheckiego pułku, dziś Konstantynowskiego korpusu kadetów, za NAJWYŻSZYM rozkazem nastałym w Lipcu r. 1853, nadane było szlachectwo i nazwisko: zamiast Rozen, *Rozenow*; teraz p. minister wojny oznajmił, iż im powrócone zostaje nazwisko *Rozen* i tytuł baronów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przadstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodcom Polskim: Mikołajowi *Bęskiemu*, Rajmundowi *Kownackiemu*. Arturowi *Łempickiemu*, Gwidonowi *Wadze*, Józefowi *Maciukiewiczowi*, Stanisławowi *Litwińskiemu*, Alexandrowi-Januszowi *Dąbrowskiemu*, Ignacemu-Stanisła. *Milewskiemu*, Fran. *Plewińskiemu*, Winc. *Tarczałowskiemu*, Janowi *Tyczyńskiemu*, Wiktor. *Darowskiemu*, Ludw. *Dembowskiemu*, Juljuszowi *Fraenklowi*, Józef. *Grabowskiemu* i Bazylemu *Goltzowi*, powrócić do kraju na zasadach Ukazu NAJWYŻSZEGO z dnia 15 (27) maja r. b.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN raczywszy Najłaskawiéj przyjąć złożone przez p. Ignacego *Dobrzyńskiego* b. dyrektora Warszawskiéj opery, i Walerego *Pruszyńskiego*, tutejszego mieszkańca kompozycje muzyczne, a przez p. Zenona *Rappaporta* także tu w Warszawie zamieszkałego poezje napisane z powodu koronacji ICH CESARSKICH MOŚCI, NAJWYŻEJ rozkazać raczył podziękować im za to.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJŁASKAWIEJ udarować raczył inżyniera angielskiego Jona *Head'a*, za gorliwość jego w wprowadzeniu w działanie wodociągów w Warszawie, pierścieniem brylantowym.

— Rada administracyjna mianowała księdza Józefa *Makulskiego*, próboszcza w Białkowie, proboszczem kościoła parafialnego we wsi Restarzewie, w gub. Warszawskiéj.

— Konsul jeneralny angielski w Warssawie, jenerał brygady *Mansfield*, wraz z małżonką przyjechał z Londynu do Warszawy i stanął w hotelu Gerlacha

— Onegdaj. Jego Eminencja Arcybiskup Miry, JO. don Flavio z książąt *Chigi*, odprawił w godzinie porannéj Mszę Stą w kaplicy Sgo Kazimierza na Tamce. Dostojnemu arcy-pasterzowi towarzyszył JW. JX. Hrabia *Łubieński* biskup Rodopolitański, i liczne duchowieństwo. — Msza Święta, którą jak donieśliśmy, miał dziś odprawić Jego Eminencja książę *Chigi* nuncjusz Apostolski, w kościele archi-katedralnym i metropolitalnym Sgo Jana, odbyła się pontyfikalnie o godz. 10éj rano. Po skończeniu zaś tejże, Najdostojniejszy arcy-pasterz w imieniu Ojca Sgo, udzielał pobożnym błogosławieństwo.

— Onegdaj JW. Rzeczywisty radca tajny *Norow*, minister oświecenia narodowego, rozciągając swoją troskliwość i opiekę nad młodzieżą tutejszą wszelkich naukowych zakładów, raczył odwiedzić szkołę rabinów, położoną przy ulicy Gęsiéj. — W szkole téj dostojny minister raczył poświęcić półtory godziny szczegółowemu rozważaniu przedmiotów w tymże instytucie wykładanych. Przedewszystkiém sam dostojny minister raczył egzaminować uczniów ze starożytnego języka hebrajskiego, jemu dokładnie znajomego. Na jego rozkaz kilku uczniów robiło rozbiór gramatyczny drugiego psalmu Dawidowego i niemiecki przekład tegoż psalmu. Wskazując następnie uczniom w dziele niemieckiém okres traktujący o należnéj NAJJAŚNIEJSZEMU PANU czci i posłuszeństwie, rozkazał jednemu z uczniów, aby ten okres na starożytny język hebrajski przełożył, co też zaraz dopełnionem zostało. Examinując następnie z języka rossyjskiego, z algebry i jeografji, raczył oglądać mappy jeograficzne przez uczniów wypracowane, i różne w tym przedmiocie zadawać im pytania, na które uczniowie należycie odpowiadali. Po odśpiewaniu Alleluja i hymnu Lwowa. JW. Minister przemówił w ojcowskich wyrazach do młodzieży szkolnéj w treści, iż prawem postępowaniem i pilnością, utorować sobie może drogę do troskliwéj opieki i łaskawości rządu. W czasie tego zwidzenia, towarzyszyli dostojnemu ministrowi, JW. *Muchanow* jako kurator okręgu nauko. Warszawskiego, z swoim Pomocnikiem JW. radcą stanu *Sumińskim*, oraz JW. rzecz. radca stanu *Kisłocki* i JW. radca

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z lewéj strony wejścia ciągnęła się od muru ulicznego kręgielnia, która jest najkonieczniejszą ozdobą ogródków bawarczanych. Kręgielnia ta składała się z wystawki pod którą się zbierali gracze, gdzie z jednéj strony zawieszoną była tablica na któréj notowano wypadki gry, z drugiéj zaś w osobnéj przegrodzie dobór kul większych i mniejszych, które goście probowali wciąż na ręku, podrzucając w górę i obracając w dłoniach żeby przekonać się czy dobrze przystają do rzutu. Daléj szła kryta galerja, któréj spód stanowiła glina zrównana i wysypana jak najstaranniéj piaskiem żeby nic nie przeszkadzało biegowi kuli, a na samym końcu galerji zamieszczono małą budkę, w któréj ustawiane były kręgle, dozorowane przez chłopców umyślnie na ten cel wyznaczonych. Kiedy kula szła, chłopaki wskakiwali na ławki przy murze, zkąd bezpiecznie przyglądali się zniszczeniu jakie ten pocisk niemieckiéj artylerji w szeregach kręgli sprawiał. Ilość przewróconych kręgli obwoływali po niemiecku, chociaż do każdéj liczby mieli na pogotowiu jakiś rym polski, który oznaczał albo pogardę ich dla niezręcznego gracza, albo uwielbienie dla zwycięzcy.

Jeżeli żaden kręgiel nie był przewrócony jeden z chłopców zstępował z ławki i robił pogardliwy giest ręką od ust, dmuchnąwszy w pięść i roztwierając ją, co miało dowodzić, że gracz tyle wart co to dmuchnięcie. Ale kiedy szczęśliwy gracz dziewięć kręgli wyrzucił, chłopak niezatrzymując się na podniesienie ich, biegł zaraz pod wystawkę wołając na cały głos ,,alle neine, panie na piwo dajno" a nigdy prawie się nie zdarzyło żeby z próżną wracał ręką.

Miejsce pomiędzy kręgielnią a bufetem, zajęte było poustawianemi gęsto przy sobie stolikami z których każden stał pomiędzy dwiema ławkami przeznaczonemi na siedzenie dla gości. — Szczególniejsza, jak na takim kawałku miejsca, mogło się tyle tych stolików pomieścić, było ich tam bowiem przeszło dwadzieścia, co na ogródek gdzie liczba drzewek nie dochodziła do tuzina zadziwiającą można nazwać ilością.

W głębi znajdowała się menażerja zwierząt krajowych i zagranicznych jak szumny tytuł opiewał. Menażerję tę składał młody lis na łańcuszku wielki faworyt gości, sowa, dwie małpki, jakiś melancholiczny zając, i kruk, chodzący sobie swobodnie po całym ogrodzie, który jak gospodyni utrzymywała, miał już ośmdziesiąt dziewięć lat, a jak na taki wiek sędziwy, cieszył się kwitnącym stanem zdrowia, i najpożądańszym apetytem.

Trzeba jeszcze dodać że co niedziela w ogródku tym bywała illuminacja, przy dźwięku orkiestry wielkiéj opery księstwa Sachs Meiningen Hildburghausen, umyślnie sprowadzonéj do Warszawy dla rozweselenia wolnych chwil gości ogródka bawarskiego przy ulicy Żelaznéj, a składającéj się z dwóch arfiarek, jakiegoś chłopca dziewięcioletniego, który grał nielitościwie fałszywym sposobem na skrzypcach i młodéj niewidoméj dziewczynki gwizdającéj walce i polki, a oprócz tego kilka razy do roku puszczano tam brylantowe chińskie i japońskie fajerwerki o których wiem tylko z rozgłosu, bo niestety przy żadnéj takiéj uroczystéj zabawie przytomny nie byłem.

stanu *Kosiński*. Z téj szkoły JW, Minister raczył udać się i do innych zakładów naukowych, tak szkół powiatowych realnych przy ulicach Leszno i Freta, jako też [illegible]ły powiatowéj o 5ciu klasach. Wysoka łask[illegible] za[illegible]ostojnego Ministra, z jaką zwracał się k[illegible] poniż[illegible]ącéj młodzieży, jego łagodność i ta pieczołowitość z jaką badał szczegółowo postępy uczniów w naukach, w każdym bez różnicy zakładzie, wszystko to wyryte zostało w głębi serca młodzi, przejętéj żywą wdzięcznością dla dostojnego przewodnika oświaty. (*Kurjer War.*)

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 13go (25) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 83 ko. 22. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 k. 44½.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 32. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 102 kop. 32. Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — ko. 27½. Listów zastawn. k. 20½.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 18¹/₁₈.

— Wkrótce w teatrze rozmaitości daną będzie pierwszy raz komedja p. t *I radość przestrasza.*

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 21 Października.

Nie ma tygodnia jeszcze, jak miasto nasze wdziało na siebie sukienkę galową dla obchodzenia urodzin króla naszego. Brzmi dotąd w uszach naszych huk armat, oczy razi blask przerozmaitych mundurów, które pokazały się na świetnéj paradzie, a serce nasze jeszcze wzruszone wylewami poetycznemi, któremi gazety tego dnia nas uczęstowały. Z pewnym rodzajem dumy przypominamy sobie te mnogie koncerta, podwieczorki, wieczory tańcujące i bale wyprawione przez restauratorów i szynkarzy, którzy pojmując czas i lud, mieli sobie za święty obowiązek podług możności przyczynić się tego dnia do powszechnéj wesołości, skocznemi muzykami, illuminacjami, napojami. Nie ma tygodnia jeszcze, jak ta uroczystość minęła, a już mamy drugą na widoku, bo za dni kilka nastąpi *otworzenie kolei Wrocławsko-Poznańskiéj*. O ile słychać zjedzie do nas nie tylko minister handlu, ale i młody książę Pruski, który objąwszy dowództwo nad pułkiem 11tym piechoty tu stojącym, przez niejaki czas mieszkać będzie w tutejszym pałacu.

Kolej nowa na 22 mil rozciągająca się już z tego powodu dla Szlązka bardzo jest ważną, że przez nię droga do Szczecina, a zatém do morza skraca się o 16 mil. Druga okoliczność nie mniéj zasługująca na uwagę jest, że handlowi naszemu otwiera się ogromne pole dla zbywania płodów krajowych na którém wynadgrodzić może sobie choć w części na północy to, co już stracił na wschodzie. Koléj Poznańska Szlązakom obiecuje wielkie korzyści, mieszkańcom Księstwa zaś możliwą szkodę, bo z łatwością dostania się do kraju nastręczy się Niemcom i sposobność bliższego poznania się z nim. Przemyślność i duch spekulacyjny niemiecki na wszystkie strony rozciągną rożki swoje, a Księstwo bardzo będzie musiało brać się do kupy, aby opierać się przedzierającéj się gwałtownie obczyznie, a zostać tém, czém dotąd było.

Taryfa jazdy na nowéj kolei dość jest umiarkowana. Za milę płaci się w 3éj klassie 18 gr. pol., w 2éj 27 gr., w 1éj złp. 1 gr. 6. Wydawać też będą nazwane bilety dniowe, które służyć mają do jazdy tam i napowrót w przeciągu 24 godzin, które jeszcze tańsze będą, a to w 2éj klassie o ¾, w 3éj o ⅔. Za zł. 17 gr. 18 można więc odbyć całą drogę tam i nazad, a 44 mil rozciągającą się!

Ze wszech stron dochodzą nas ciągle wiadomości o doskonałych i obfitych *zbiorach* tegorocznych, a mimo tego *ceny żywności* nie tylko utrzymują się na dawnéj wysokości, ale jeszcze podnoszą się nawet. Tak piszą z Kladzkiego, że tam masło o 6 gr. pol. podrożało, a mięso o 9 gr. Zadziwić to powinno, bo podług ostatniego wykazu urzędowego ilość *bydła* w Prusiech w ostatnich latach znacznie powiększyła się. W roku 1819 było tam około 4,300,000 sztuk, w zeszłym zaś podnosiła się ta liczba do 5,500,000, a najbardziéj urosła w Szlązku, gdzie dochodziła 29,15%. Z wyszczególnienia ogłoszonego pokazało się, że w roku 1855 w kraju znalazło się 74,153 byków, 3,147,218 krów, a 703,339 wołów. Z ostatnich przypada do 99,000 na naszą prowincję, co w porównaniu z poprzedzającemi laty wydaje dość znaczny ubytek.

Jeśli w bieżącym roku to, co rosło po polu, doskonale się udało, *drzewa owocowe* wcale nie odpowiadały oczekiwaniom. Prawda, że na targu naszym powszechnie i słusznie słynnym, mnóstwo zobaczysz teraz *śliwek i jabłek*, ale massy te przywożą z sąsiednich Czech, a nadzwyczaj drogo sprzedają. Korzec śliwek kosztuje do 20 złp., ale mimo téj niesłychanie wysokiéj ceny całe ładunki tego owocu wywożą do Berlina i daléj, a co rano na rynku mnóstwo widać bednarzy, którzy pod gołem niebem i z niemałym hałasem przygotowują beczki do dalszéj podróży.

Jesień w tym roku u nas tak piękna jak rzadko; niebo ciągle bez obłoczka, a słońce tak miło grzeje, że nie grzech, kiedy marzymy o wiośnie, mimo znikającéj coraz więcéj zieloności drzew i trawników.

Redakcje pism politycznych naszych w téj chwili w niemałym znajdują się kłopocie, co im się zawsze zdarza, kiedy cisza po świecie. W czasie kiedy każdy cieszy się z pokoju swobodnego, biedni, stroskani redaktorowie z chciwością przegłodniałego przerzucają nowo przybyłe dzienniki, wycinają z nich, cokolwiek przyda się do napełnienia kolumn, lub szukają przedmiotu po wszystkich zakątkach mózgu swego, bo koniecznie wypada co pisać; skutkiem podobnego natężenia, jest albo— *kaczka*, albo rozprawa o chrzabąszczach jesiennych.

Szczęściem dla gazet naszych człowiek, a zatem i szlązak jest niewolnikiem przyzwyczajenia. Wie on najdokładniéj i najprzód, że w kolumnach bibuły, którą co rano znajduje przy kawie, nie ma nic nowego, ale i tak czyta, gniewa się, i rzuca jednodniową miarkę w kąt. Ale mniejsza o to, że klnie niegodziwe pismo, przecież i tak co dzień wyciąga rękę do niesmacznéj potrawy, *bo przecie mogłoby być tam cóś*. a zresztą jako obywatel, z urzędu zajmujący się tem, co się dzieje po mieście, powinien wiedzieć kto się ożenił, która panna poszła za mąż, komu przybyło błogosławieństwo, kogo Pan Bóg wziął do wieczności. Po wiadomościach familijnych następują inseraty. I te zwykle przebiega, choć nie zawsze interesują, a z tego zwyczaju, który z czasem staje się koniecznością, pisma nasze głównie utrzymują się. Inseraty płatne oto przedni jest nerw żywotny, a publiczność nasza suto się przykłada się do tego, aby sprężystości nie tracił. Z przyczyny, że wszyscy czytają, i wszyscy używają pośrednictwa gazet, co nietylko pokrywa wszelkie koszta nakładcy, ale i zostawia oprócz tego jeszcze zysk piękny; najlepsza, i najpewniéjsza spekulacja jest ta, kiedy do przedsiębiorstwa dużo osób, a każdy z małą sumką przykłada się. Prawdę tę Niemcy od dawna i jak najdoskonaléj pojęli. Jeśli wolno z pism niemieckich wnioskować o polskich, sądzę, że i te przy coraz więcéj wzmagającéj się chęci do czytania, nie zadługo będą mogły i materjalnie z niej korzystać.

Czytałem gdzieś o niemcach, że są narodem myślącym; jabym powiedział, że prędzéj są narodem czytającym, bo gdziekolwiek się spotkasz z nimi, czy w cukierni, czy w restauracji, mało tam widzisz ludzi, coby nie trzymali jakiejś gazety, lub czasopisma w rękach. Jest to rzeczywisty nałóg, a przytém tak powszechny, że słusznie narodowym można go nazwać, bo komu nie stać na gazetę, ten przynajmniéj przegląda, co po rogach przylepione. Tam świecą się i teatra, i koncerta, i bale, i illustrowane polecenia krawieckie, ale najwięcéj ściągają na siebie uwagi wskaziciele dzienny i uliczny, utrzymujące się li z płatnych doniesień.

Jak Kurjer Warszawski tak i one ozdabiają ogłoszenia obrazkami, a w tych dniach zdarzyło się, że caluteńka jedna kolumna składała się z szeregu kiełbas leżących na talerzu, a długim widelcem opatrzonych. Z długiemi wieczorami następuje bowiem pora nietylko balów i tak nazwanych zabaw tańcujących, ale i kolacji składających się z kiełbas i kiszek, a takich uroczystości gastronomicznych w jednym dniu odbywało się do 35. Dla większéj zachęty niektórzy gościnni traktjernicy dodali pewien rodzaj loterji mającéj za główną wygraną tęgi kawał mięsa, które się temu dostało kto na kręgielni najwięcéj odbił »drzewa.« Było tam i drugie doniesienie w swojem rodzaju bardzo osobliwe. Z wierzchu wielkiemi czcionkami wydrukowano: »Do darowania! Bez pieniędzy!« a pod tą ponętką wabiącą zwyczajnemi literami: Dziecko mające 4 miesiące! Nie słychać jakoś, żeby ktoś łakomił się na ten dar, chociaż przysłowie twierdzi, że od przybytku głowa nie boli.

Skarżymy się na to, że niemcy wyciągają nam grosze z kieszeni, na odwet Polka w téj chwili ogałaca Wrocławian z krwawo zapracowanych talarów. Pani Majeranowska-Hoffman, rodowita

---

Pomimo dość wczesnéj godziny, była to bowiem najwyżéj dziesiąta zrana, zastaliśmy już ogródek zapełniony licznymi gośćmi. Był to czas śniadanny, a więc na każdym prawie stoliku stała jaka porcja ciepłego mięsiwa, niby fortece przy któréj jak wieże obronne wznosiły się kufle z bawarem.

Zaraz przy wejściu zaczepiła nas jedna z dziewcząt z tradycjonalnem zapytaniem: „Czego panowie potrzebują?"

— Czy znasz panna pana Ignacego Dziubałkiewicza? zapytałem.

Dziewczyna się uśmiechnęła i popatrzyła na mnie wzrokiem, który miał uchodzić za figlarny.

— Pana Dziubałkiewicza? tego poetę?

— Tak jest, poetę?

— A niech pan idzie do bufetu, on tam gra w billard, już od rana pijany, że też to się nigdy nie może ustatkować, rzekłą wzruszając ramionami.

Udaliśmy się więc na wskazane miejsce i rzeczywiście znaleźliśmy pana Dziubałkiewicza, a poznałem go od razu z opisu, grającego w partję z drugim jakimś jegomością, który z fizjognomji i w ogóle z całéj powierzchowności, wydał mi się czemsiś pośredniczącem pomiędzy lokajem a markierem.

Właśnie kiedyśmy nadeszli, zaszła widać jakaś kwestja w partji, bo obydwaj przeciwnicy trzymając w ręku kije przyskakiwali do siebie zaperzeni.

— Tuszowałeś.

— Nie tuszowałem.

— Kiedy ja ci powiadam żeś tuszował.

— Jakże mogłem tuszować, kiedy widocznie chciałem żółtą pod siebie robić? Gdybym był chciał krajać matkę, to bym nigdy czerwonéj nie trafił i w dziurze by nie siedziała.

— Tak, ale jak zobaczyłeś że moja wyszła matkę, to chciałeś mi ją koniecznie zepsuć.

— E co ty mi będziesz gadał takie rzeczy, niby to ja nie wiem na co gram, musiałeś przegrać partję i przegrałeś.

— A ja mówię że nie.

— A ja mówię że tak.

— Ja nie jestem tym kancelistą powiatowym coś się z nim maskował i wziął mu 15 złp. na na pewniaka.

— Co ty mi tu będziesz rezonował, graj sobie z takim jak sam jesteś.

I to mówiąc pan Dziubałkiewicz, rzucił ze złością kij na sukno i obróciwszy się, spostrzegł nas którzy staliśmy za nim czekając końca sprzeczki.

Nagle fizjonomja jego rozjaśniła się.

— A Jaśnie Wielmożny pan, zawołał zbliżając się z ukłonem do Kacpra, ja wiedziałem dobrze że Jaśnie Wielmożny pan bez Dziubałkiewicza się nie obejdzie. Czy jest znowu co do pisania. A dobrzeby to było bo dodał uderzając się po kieszeni, chuda fara, nawet plebana do dzwonienia nie ma.

Kacper skrzywił się trochę ale milczał.

— Ja to prosiłem pana Mazepowskiego żeby mnie zapoznał z panem, rzekłem wysuwając się naprzód i skutkiem tego przyjechaliśmy tu.

— A... pan... odezwał się Dziubałkiewicz mierząc mnie od stóp do głów, to bardzo dobrze. A czego pan odemnie potrzebujesz? Czy nekrologu, czy prośby jakiéj do władzy, czy artykułu zalecającego pański proceder, wiesz pan, takiego od niechcenia, co to od czego innego się zacznie i do czego innego prowadzi? Czy może się pan żenisz? W takim razie będziesz chciał wymienić mi imie i nazwisko swoje, imie i nazwisko swojéj przyszłéj, i czy macie pan lub ona kogo

Podgórzanka, od kilku tygodni jest członkiem naszéj opery, która nawiasem mówiąc wcale nie odpowiada wielkiemu i bogatemu miastu. Przy każdem wystąpieniu artystka dotąd huczne odbierała oklaski od licznie zebranéj publiczności. Niemcy tak są zadowoleni z nowéj a istotnie miléj śpiewaczki, że jéj darują nawet kaleczenie języka swego, co w wszelkim innym razie, byłoby srodze ganione.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 22go Października. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że książe następca tronu toskańskiego spodziewany jest w Paryżu w dniu 28 b. m.

Frankfort 23 Października. Dzisiejszy *Frankfurt Journal* zawiera depeszę telegraficzną z Bern przesłaną pod wczorajszą datą, według któréj rada związkowa w skutku zabiegów dyplomacji względem wypuszczenia na wolność osób uwięzionych w Neuszatel, gotową jest przedstawić projekta amnestji, z zawarowaniem naprzód, że Prussy uznają niezawisłość Neuszatelu. Rada związkowa stara się uzyskać reprezentację w kongresie i gotuje się do militarnych uzbrojeń.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 21 Października. Poseł hiszpański miał wczoraj pierwsze posłuchanie u Jéj Król. Mości w Windsor i pozostał tam tymczasowo jako gość Królowéj.

— Dowiadujemy się nakoniec z niejaką pewnością o liczbie tych z pomiędzy niemiecko-angielskiéj legji, którzy postanowili udać się do Przylądka Dobréj Nadziei. Jest ich 2.050 ludzi a przed odpłynięciem ostatniego oddziału, przybędzie jeszcze zapewnie niejeden ochotnik; 600 ludzi z 56 kobietami i 10 oficerów wyruszyli już w przeszłym tygodniu z Colchester do Browndown aby tam oczekiwać na statki; 1.000 żołnierzy z 88 kobietami i 16 oficerami a 33 dziećmi przybędzie tu w tych dniach. Reszta legji w liczbie 3 do 4,000 powoli otrzymuje uwolnienie, tak, że do końca listopada legja ta zostanie zupełnie rozwiązaną.

— Urzędowe raporty mówią dotąd o siedmiu tylko osobach zabitych w skutku katastrofy w Surrey Garden, ale ranionych jest przeszło 60, a z tych wielu znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Jutro rozpocznie się sądowe śledztwo względem tego wypadku.

— Piszą z Dublina do *Timesa:*

Dziwna to rzecz, że pomimo pomyślnéj sytuacji wszelkich klas rolniczych Irlandji, pomimo pięknośći zbiorów tegorocznych, znacznego podwyższenia płacy najemników, mimo obfitości wszelkich artykułów żywności po wsiach, tak wielkiéj jak wielki był w innych latach niedostatek kartofli, emigracja z Irlandji nie ustaje, owszem téj jesieni znaczniejsza jest niż w zeszłym roku, a co gorsza, że emigracja tegoroczna składa się po większéj części z całych rodzin i to zamożniejszych.

— Robson, który popełnił tak znaczne malwersacje w kasie Towarzystwa pałacu kryształowego, po przesłuchaniu w sądzie policji okręgu Lambert został odesłany pod sąd przysięgłych.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

AUSTRJA.

— Mówią tu o nowem studjum w jakie wstąpić miały prowadzone obecnie negocjacje między naszym rządem i towarzystwem żeglugi parowéj na Dunaju, w przedmiocie wynagrodzenia temu ostatniemu za odjęcie jego przywileju w skutku traktatu paryzkiego. Wynagrodzenie to ma się zasadzać na poręczeniu 8% dochodu z akcji tego towarzystwa, które to poręczenie rząd przyjął był na siebie w czasie utworzenia przywileju. Gdyby przyszło do tego żeby rząd w skutku tego zobowiązania miał niedobór towarzystwa z kas swoich dopełniać, na pokrycie tych wypłat ma być w latach pomyślniejszych kiedyby akcje towarzystwa przyniosły 9 lub 10, potrącane ⅓ do 1. pr. od każdéj akcji na rzecz skarbu. Wymieniają jeszcze rozmaite inne szczegóły warunków punktacji, które równie są korzystne dla towarzystwa, ale nie powtarzamy ich bo to wszystko jest tylko pogłoską.

— Owdowiała baronowa Dietrich z domu von Bera, świekra księcia Ludwika Sułkowskiego, bawiącego obecnie w Harrisville, w Stanach Zjednoczonych, zamierza podobno dla swego wnuka, ośmioletniego księcia Józefa-Marji-Ludwika, którego matka księżna Anna z domu baronówna Dietrich, zmarła w roku 1853, ufundować dwa fideikomisy: jeden na swoich baronowskich dobrach Dietrich w Węgrzech, drugie na książęcéj posiadłości w Bielitz w Szlązku austrjackim. W tym celu chce ona umorzyć wszelkie długi obciążające te ostatnie dobra, razem na 800,000 złr. (około 500,000 rs.) Nie wiadomo tylko czy plan ten da się doprowadzić do skutku, a mianowicie czy książe Sułkowski ojciec, zechce zrzec się dóbr Bielitz na rzecz swego syna i czy rząd zezwoli na utworzenie tych fidei-komisów. (*Allg. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 21 Października. Fizjonomja giełdy była dziś bardzo smutna, nie było prawie żadnych operacji, ale chęć przedaży przy niskim kursie była widoczną. Renta 3% wczoraj zamknęła się na 67, ale to był kurs sztuczny i rzeczywista jéj wartość wynosiła zaledwie 66,85 do 66,90 w chwili zamknięcia giełdy. Dziś przy otwarciu notowano ten sam kurs, ale wkrótce ustąpiono do 66,80 a nawet 66,75. Kredyt ruchomy trzymał się bardzo słabo. Do godziny szóstéj ciągnęła się giełda prawie bez żadnego ruchu i zmiany. Renta ostatnio notowała się 66,80. Kredyt ruchomy 1462,50.

— Jeden dziennik paryzki donosi o wyjeździe margrabiego Antonini do Bruxelli, jako o fakcie który się dziś lub jutro spełni. Twierdzenie to zdaje mi się tem mniéj prawdziwém, ponieważ nawet p. Brenier nie pospieszy się tak bardzo z opuszczeniem Neapolu, a nie jest bynajmniéj prawdopodobném, żeby margrabia Antonini uprzedził w tym względzie naszego reprezentanta przy dworze króla Ferdynanda. Być może że krok ten jest zdecydowany, ale nie spełni się w taki pospieszny sposób jakby to miało miejsce gdyby to ustanie stosunków między dwoma dworami, miało charakter wyraźnie nieprzyjacielskiego kroku. Zapewniają nawet niektórzy że margrabia Antonini jeśli uda się do Bruxelli, nie wezmie wcale paszportów od naszego rządu.

Jeszcze inna pogłoska względem téj sprawy. Powszechnie spodziewano się w *Monitorze* jednocześnie z notą którą wczoraj czytaliśmy, ogłoszenia dokumentów poprzednio wyszłych od dwóch rządów, utrzymują że to ogłoszenie żądane jest ze strony króla neapolitańskiego, a pogłosce téj nadaje niejakie prawdopodobieństwo, wyrażenie tego samego życzenia przez jeden paryzki dziennik, uważany za dobrze zawsze zawiadomiony o tém wszystkiem co pochodzi od rządu neapolitańskiego.

— Pan Kisielew nowy ambasador Cesarsko-Rossyjski, oczekiwany jest dziś wieczorem w Paryżu. Mówią że wrazie jeśliby się sprawdziła pogłoska o bliskiem przybyciu Jéj Cesarskiéj Wysokości Wielkiéj Księżnéj Heleny do Paryża, pałac Elysée zostanie Jéj Cesarskiéj Wysokości ofiarowany na rezydencję.

Dawno już zapowiadaliśmy utworzenie posad intendentów jeneralnych, odpowiadających pozycji jeneralna dywizji w armji. Ci intendenci zostali mianowani obecnie w liczbie sześciu. Nazwiska ich wkrótce zostaną ogłoszone.

Wezwanie ze strony rządu do właścicieli domów aby budowali na nich po jednem jeszcze piętrze, z mieszkaniami dla klas mniéj zamożnych, zaczyna skutkować. Już w niektórych cyrkułach korzystając z wsparcia ofiarowanego na ten cel przez Cesarza, właściciele wznoszą swoje domy o jedno piętro, a inni wypowiadają od Wielkiéj-nocy komornе lokatorom mieszkań balkonowych na 5tém piętrze, które zwykle zajmowane były przez klassę żyjącą w zbytku nie najchwalebniéj zdobywanym i zamierzają mieszkania te zastosować do potrzeb klassy robotniczéj, tak słusznie zasługującéj na opiekę rządu.

Zdaje się że sprawa Carpentiera okaże się bardzo ważną, nawet w przypadku gdyby Stany Zjednoczone zezwoliły na extradycję winnych. Zdaje się że zeznania Grelleta którego przesłuchanie odbyło się w New-York publicznie, nie kompromitują nikogo prócz znanych już poprzednio wspólników jego winy.

— W ostatnich czasach dużo mówiono o projekcie powiększenia liczby ajentów wexlowych. Projekt ten jak się zdaje został na teraz zaniechany. Co do pogłoski o wywłaszczeniu wszystkich towarzystw kolei żelaznych i wynagrodzeniu akcjonistów rentami 3%, pogłoska ta zdaje się być najzupełniéj wymyśloną; gdyby nawet rząd miał kiedykolwiek podobną myśl, wprowadzenia jéj w wykonanie w obecnéj chwili byłoby niemal niepodobieństwem. Najprzód sieć kolei żelaznych nie jest jeszcze ukończona, a przytém rząd ma z roz-

---

znakomitego z familji, to rzecz się prędko zalatwi.

— Nie zgadłeś kochany panie Dziubałkiewiczu, nie jestem w żadnym z tych przypadków, chciałbym tylko kilka chwil korzystać z twojéj przyjemnéj rozmowy, i dla tego, ponieważ tu wszędzie widzę pełno, możebyśmy pojechali do twojego mieszkania.

Na te słowa Dziubałkiewicz parsknął mi śmiechem w oczy.

— Jak to mieszkania? zawołał. To pan jeszcze w dziewiętnastym wieku uprawiasz te przesądy iż myślisz że poeta może gdzie mieszkać? Ja nie mam mieszkania. Dla mnie mieszkaniem jest cała ludzkość, całe społeczeństwo którego jestem ozdobą, i któremu śmiem powiedzieć służę z pożytkiem. Mieszkanie, to rzecz najprozaiczniejsza w świecie, to przywyknienie do zwyczajnego życia, do widzenia co dzień jednych i tychże samych murów, jednych i tychże samych sprzętów. Kto chce być prawdziwym poetą, prawdziwym marzycielem, ten nie powinien posiadać ani murów, ani sprzętów żadnych coby myśl jego przyciągały ku ziemi i kazały się górszczyć się zwyczajnemi codziennemi obowiązkami, zresztą ja rzadko kiedy śpię w nocy, a we dnie dzięki Bogu mam się gdzie podziać. Ale jeżeli pan chcesz pomówić ze mną, to możemy i tutaj bardzo wygodnie to uczynić, tylko każ pan dać bawara, bo ja dalibog nie mam za co, dziś w nocy przepiłem resztę com miał, a tutaj taki jest zwyczaj że kredytować nie chcą pod pozorem że się im niby niewypłacam. Niby to nie dość zaszczytu dla nich że taki znakomity literat jak ja bywa w tak nędznéj knajpie.

I nie czekając mojéj odpowiedzi, złapał za rękę którąś z dziewczyn, która z sześcioma kuflami bawara w jednéj ręce, a czterema porcjami zrazów w drugiéj, biegła usłużyć gościom.

— Daj mi pan pokój, ja nie mam czasu do żartów, zawołała wydzierając się, tam goście czekają na mnie.

— Ale to nie żarty wcale, ponętna Fróziu, mówił Dziubałkiewicz, nie puszczając jéj ręki, daj no tam pięć kuflelków bawara na stolik przy menażerji pod murem, ten pan na prawdę funduje. Kazałem dać pięć kufelków, rzekł obracając się do mnie, bo dwa dla panów, a ja zwykle trzy pijam od razu tu bowiem bardzo małe kufla. A może pan co przekąsisz? Fruziu, postaw tam także czego gorącego tak naprzykład kiełbasy z kapustą, to dodaje ogromnie apetytu do obiadu..... a o wódeczce nie zapomnij.

Frózia spojrzała zapytująco na mnie i na potwierdzający znak głową, pobiegła jak fryga spełnić polecenie.

W kilka minut siedzieliśmy we trzech przy stole koło menażerji, a przed nami na talerzach dymiła obstalowana kiełbasa i piwo bawarskie pieniło się w kuflach.

Dziubałkiewicz łyknął od razu cały kufelek piwa, plasnął językiem o podniebienie na znak że mu smakuje, i odezwał się do mnie:

— Teraz słucham pana.

— Najprzód, rzekłem, pozwolisz mi pan że się mu przedstawię jako kolega. Interessuję się wielce literaturą i sam nawet pracuję w niej cokolwiek. Mocno mnie obeszło, gdym się dowiedział iż człowiek tak wielkich zdolności, nie jest cenionym według zasługi, a nawet często na wstyd ogółowi, znajduje się w potrzebie. Przyszedłem więc w celu zaznajomienia się z panem i ofiarowania mu moich usług.

— A, pan także jesteś literatem, rzekł Dziubałkiewicz spojrzawszy badawczo na mnie. Dziwna rzecz, pan jesteś literatem i masz za co kupiś sobie śniadanie i zafundować innym.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

maitemi towarzystwami kontrakty których samowolnie zrywać nie może. (*Ind. Belge*).

— Nowa organizacja gwardji Cesarskiéj, zostanie wkrótce ukończoną i Cesarz niedługo zapewne odbędzie przegląd utworzonego w Melun drugiego pułku kirassjerów. Biali ułani już także prawie są zupełnie uorganizowani. Nowy przepis zabraniający przyjmowania do gwardji oficerów żonatych najściśléj ma być zachowany. (*N. Pr. Ztg*).

HISZPANJA

— *Gazeta madrycka* która w dniu 21 b. m. nadeszła do Bruxelli, zawiera szereg dekretów których treść podaną była poprzednio przez telegraf. Między niemi znajdujemy dekret przywracający prawa z 1845 roku o municypalnościach i deputacjach prowincjalnych, radach prowincjalnych i radzie królewskiéj; daléj dekret przywracający biskupom prawo rozdawania urzędów kościelnych; inny znowu upoważniający na nowo przyjmowanie nowicjuszek do klasztorów żeńskich; daléj dekret nadający Królowéj zupełną swobodę mianowania osób mających należyć do składu jéj domu, bez zasięgania poprzednio zdania rady ministrów, i nakoniec najważniejszy dekret znoszący akt dodatkowy pana Rios Rozas.

Ten ostatni dekret zasługuje na niejakie uwagi. Niedawno winszowaliśmy nowemu gabinetowi hiszpańskiemu, że w swojéj polityce zrzekł się frazesowania; mówiliśmy, że wprost przeciwnie dekretom jego poprzedników, postanowienia gabinetu Narvaez odznaczają się lakonicznością swoich objaśniających wstępów. Jest to reakcja, ale reakcja bez hipokryzji i wykrętów.

Co do dekretu znoszącego akt dodatkowy pana Rios Rozas, nowy gabinet uznał potrzebę odstąpić od téj ogólnéj drogi, która miała przynajmniéj zasługę szczerości. Poprzedził on to postanowienie kilku wyrażeniami objaśniającemi, które jakkolwiek krótkie, każą nam szczerze żałować że nowy rząd nie wstrzymał się od zredagowania ich.

Powodem na którym rząd opiera się w usunięciu aktu dodatkowego, jest to niby, że ustawa 1845 roku została ułożona i przyjęta za wspólną zgodą kortezów i korony, i ta ostatnia nie ma prawa wprowadzać w niéj zmian z własnego swego natchnienia. Podobne pojęcie rzeczy byłoby bardzo chwalebne, ale w takim razie należałoby przywrócić ustawę 1855 roku, jako ostatnie wyrażenie woli narodowéj, tak samo zatwierdzone przez Królowę jak i ustawa 1845 roku. Zamiast tego oświadczyć, że »przywracamy ustawę 1845 roku nietkniętą, dla tego, że ona jest dziełem kortezów zatwierdzonem przez Królowę« jest to dowodem nie największéj szczerości. Lepiéj byłoby powiedzieć: akt dodatkowy nadawał swobodom publicznym rękojmie jakich nie było w ustawie 1845 roku, a my nie chcemy tych rękojmi.

Drogą telegraficzną otrzymaliśmy jeszcze następujące wiadomości: Trzy dekreta królewskie ogłoszone zostały w Gazecie urzędowéj: pierwszy udziela rozciągłą amnestją za wszelkie przestępstwa polityczne tyczące się zamachu politycznego w lipcu r. b., drugi znosi głośno i wyraźnie sekwestr nałożony na dobra królowéj Krystyny, nakoniec trzeci zatwierdza i pozostawia na ich posadach i stopniach osoby mianowane w 1854 roku w czasie rządu rewolucyjnego.

Gabinet ułożony przez marszałka O'Donnell miał tę wielką zasługę przed całym światem nie tylko przed Hiszpanją, że niedopuścił się żadnych prześladowań. Aresztowano wprawdzie chwilowo rozmaite osoby dla względów porządku publicznego, ale ani krwi nierozlewano, ani nie wywieziono nikogo do osad, ani jednem słowem niedopuszczono się żadnych odwetów. Nowy dekret amnestji jest ratyfikacją postępowania poprzedniego rządu; krok to bardzo chwalebny gabinetu Narvaez. (*Indép. Belge*).

— Korespondencja z Madrytu do dziennika *Verité* wychodzącego niedawno w Paryżu i piszącego w duchu idei rządowych, donosi o nowych nieporozumieniach między dworem i gabinetem, które o mało niespodziewały przesilenia i zmiany ministrów. Królowa żądała od marszałka Narvaez: 1. Zupełnego unieważnienia tego wszystkiego co zostało spełnione w ciągu dwóch ostatnich lat; 2. Przywrócenia duchowieństwu wszystkich dóbr już przedanych prywatnym osobom, na mocy prawa o dezamortyzacji; 3. Wprowadzenia na nowo dziesięciny, odbudowania i przywrócenia wszystkich klasztorów które rewolucja zniosła; 4. Powrotu królowéj Marji Krystyny; 5. Nakoniec wprowadzenia systemu politycznego jaki rządził Hiszpanją w ostatnich latach panowania króla Ferdynanda VIIgo.

Książe Walencji naturalnie nie mógł przystać na to wszystko i podał królowéj swoją dymissję. Królowa wezwała do siebie margrabiego Villuma reprezentanta absolutyzmu izabelistoskiego, żądając aby utworzył nowy gabinet, ale pan Villuma, człowiek nader rozsądny chociaż absolutysta, nie przyjął téj missji, przedstawiając królowéj niebezpieczeństwo jakieby z tego kroku wyniknąć mogło dla jéj dynastji.

Królowa nie zachwiała się, owszem skarżąc się na brak energji w swoich przyjaciołach, oświadczyła gotowość ułożenia sobie gabinetu według własnych myśli, powierzając większą część wydziałów duchownym, odpierając wszelkie zarzuty margrabiego przypomnieniem niektórych imion książęty którzy w dawnych czasach piastowali ministerjalne urzędy w Hiszpanji.

Jednak po długiéj rozmowie z margrabią Villuma, a następnie po konferencji z królem, przywołała księcia Walencji i oświadczyła gotowość odstąpienia niektórych żądań, ale nie wszystkich i wywalczyła od prezesa rady to co jutro gazeta ogłosi, to jest zupełne zniesienie prawa dezamortyzacji i unieważnienie wszystkiego co zostało ustanowione lub dokonane od lipca 1854 r. w przedmiocie jakichkolwiek zmian w konkordacie. Dekret ten jest naturalnie mieczem zawieszonym nad głową tych którzy kupili dobra kościelne.

Takie jest położenie rzeczy. Moderatyści smutni są pomimo swego tryumfu, liberalni pozostają spokojnemi i wszyscy przewidują bliską katastrofę. Nikt nie pokazuje ani niespokojności, ani niechęci, wszędzie widać ciszę która zwykle jest zapowiednią burzy. (*Indepen. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Polemika rozpoczęta między dziennikami francuzkiemi i austrjackiemi w przedmiocie okupacji Księztw Naddunajskich, nabywa coraz większéj żywości. *Ost. D. Post* z dnia 18go b. m. odpowiada na artykuł zamieszczony niedawno w *Journal des Débats* z podpisem redaktora głównego p. de Sacy. Dziennik austrjacki dziwi się téj polemice, która według niego nie ma żadnych usprawiedliwiających powodów. Występuje on z zasadą że to jest powszechny i zawsze zachowywany zwyczaj nie opuszczania krajów zajętych militarnie, w których była wojna, aż po zupełném wykonaniu wszelkich warunków traktatu który położył koniec nieprzyjacielskim operacjom, i za przykład przytacza że niektóre twierdze francuzkie zajęte były dopóty, dopóki wynagrodzenie wymagane od Francji w roku 1815 przez sprzymierzonych nie zostało wypłacone.

Ost. D. Post wznawia dawniejszy swój argument, że okupacja austrjacka w Księztwach usprawiedliwiona jest obecnością flot sprzymierzonych na morzu Czarném, dodając że gabinet wiedeński pozostał niezmiennie wiernym swoim zobowiązaniom i że nietylko niepowinien ustąpić reklamacjom wywołanym przez obecność jego wojsk w Księztwach, ale owszem iż obowiązkiem jest jego utrzymać nietkniętem służące mu prawo czuwania do ostatniéj chwili nad wypełnieniem wszystkich warunków traktatu. ((*Indep. Belge.*)

WŁOCHY.

— *Constitutionel* zapewnia, że w skutku negocjacji z dworem rzymskim, Austrja ma zmniejszyć liczbę swego wojska w marchjach i legacjach, i że nateraz zachowa tylko swoje garnizony w Ankonie i Bolonji. We wszystkich innych miejscach wojska jéj zastąpione zostaną przez wojska papiezkie. To postanowienie miało być powzięte za wspólną zgodą z Rzymem i Francją. Poprzestajemy na powtórzeniu téj wieści tak jak ją podaje *Constitutionel*.

— Czytamy w *Indépendance Belge:*

Nie mamy dziś w przedmiocie spraw neapolitańskich nic więcéj do powiedzenia prócz tego, co znajdujemy w korrespondencji z téj stolicy do *Ost. Ztg.* to jest, że król Ferdynand chcąc dać dowód swojego pojednawczego usposobienia względem mocarstw zachodnich, postanowił na odwołanie ich reprezentantów, nieodpowiedzieć odwołaniem swoich z Paryża i Londynu. Tym sposobem chce on pogodzić pragnienie utrzymania pokoju, z odmową, którą według jego przekonania winien jest dla utrzymania swojéj godności, odpowiedzieć na uwagi obcych rządów względem systemu jego rządu. Margrabia Antonini i książe Carini otrzymali rozkazy nie oddalać się z Paryża i Londynu, wyjąwszy w przypadku gdyby im ze strony rządów Anglji i Francji przysłano ich paszporty wizowane do wyjazdu. Zostawiamy *Gazecie Austrjackiéj* zupełną odpowiedzialność co do prawdziwości tych szczegółów.

W Londynie, przyznać musimy, nie tak spokojnie i nie z taką ufnością zapatrują się na sprawę neapolitańską jak w Paryżu. Pomimo że w nocie *Monitora* powiedziano, że floty nie udadzą się do Neapolu i ograniczą się tylko na udzieleniu w razie potrzeby, opieki poddanym dwóch państw zachodnich, obawiają się nieprzewidzialnych zawichrzeń, i przypuszczają, że chociaż to obecnie może nie jest zamierzone, jednakże prędzéj czy późniéj floty pojawią się pod Neapolem i Palermo. Niepotrzebujemy dodawać, że należy bardzo ostrożnie przyjmować wieści pochodzące ztamtéj strony cieśniny. (*Indep. Belge*).

DONIESIENIA.

— Obecnie wydaną została powieść p. t. „Cień smutku“ w dwóch częściach, przez Władysława Olędzkiego. Nabyć można we wszystkich znaczniejszycd księgarniach Warszawskich; w składzie papieru Wojczyńskiego przy ulicy Wierzbowéj wprost teatru; oraz w drukarni Jaworskiego przy ulicy Krak.-Przedm. w pałucu hr. St. Potockiego, wprost kościoła KK. Karmelitów.

— Księgarnia i skład nut muzycznych Ig. Klukowskiego w Warszawie przy ulicy Miodowéj nr 497c. otrzymała następujące nowości literackie: Stare wrota, poemat przez Władysława Syrokomlę, z drzeworytem, rs. 1 kop. 50. — Garść pszenna i cieśla, dwie gawędz ludowe przez Władysława Syrokomlę, kop. 30. Bleak House (Pustkowie) powieść Karola Dickens'a w 5ciu tomach, rs. 3 kop. 75.

Magistrat miasta Warszawy. — W skutek reskryptu komisji rządowéj z dnia 3 (15) października r. b., podaje do wiadomości, iż w dniu 2 (14) listopada r. b. o godzinie 12éj w południe punktualnie, odbędzie się w sali posiedzeń magistratu licytacja in minus, na dostawę w ciągu roku 1857 czystego oleju rzepakowego, mniej więcéj garncy 3660 czyli wiader 1191 1/4 do oświetlenia b. zamku królewskiego, pałacu Brühlowskiego i ratusza, od ceny targowéj rs. 4 kop. 15 do niniejszéj licytacji ustanowionéj, do któréj przypuszczeni będą sami tylko hurtowi składnicy lub swoje zakłady fabryczne oleju posiadający i magistratowi znani z odpowiedzialności majątkowéj i akuratności w wywiązywaniu się z przyjętych zobowiązań. Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą entrepryzę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżéj oznaczonym, na ręce prezydenta miasta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżéj zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobania, poprawek i przekreśleń, wypiszą za jaką cenę podejmują się dostawy jednego wiadra rzeczonego oleju. Nadto do deklaracji téj dołączony być winien kwit kasy głównéj ekonomicznéj m. Warszawy, na złożone w tejże vadium w ilości rs. 1000 i na koszta ogłoszenia rs. 7, które nieotrzymującemu się natychmiast zwrócone będą. Inne warunki dotyczące téj licytacji, są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świąteczne, w wydziale administracyjnym.— Warszawa dnia 8 (20) października 1856 r.— Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.*— Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski.*

Wzór do deklaracji. — W skutek ogłoszenia z dnia 8 (20) października r. b., podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy w r. 1857 jednego wiadra oleju czystego rzepakowego do oświetlania b. zamku królewskiego, pałacu Brühlowskiego i ratusza w Warszawie i żądam za takową rs. . . . kop . . poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Kwit na złożone vadium w ilości rs. 1000 i na koszta ogłoszenia rs. 7 składam. Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem dnia . . . mca . . . 1856 r.— (Podpisać imie i nazwisko).—(1).

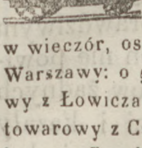
PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogucki Romuald obyw. z Borowic nr 634, *Dębiński* Tytus ob. z Niestompowa nr 584, *Gąsowski* Paweł ob. z Miastkowa nr 2668, *Grzybowski* Eug. ob. z Skrzeszewy nr 589, *Glinka* Józef ob. z Babska nr 570, *Łempicki* Artur ob. z Seroczyua nr 585, *Minasowicz* Juljan ob. z Potyczy nr 625, *Małecki* Ant. ob. z Lubstowa nr 585, *Małachowska* Helena hrabina z Końskich nr 570, *Ostrowski* Józef ob. z Ujazdu nr 584, *Sieminski* Józef obyw. z Stobiecka nr 476, *Świnarski* Napo. ob. z Janówka nr 585, *Zawacki* Adolf obyw. z Pińska nr 601, *Gołoński* Fel. ob. z Paryża nr 1565, *Joachimowska* Marja żona urzęd. i *Kosińska* Jadwiga ob. z Wenecji nr 1333, *Wojczynski* Jan ob. z Drezna nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cielecki Fel. ob. do Sojek, *Jaroszewski* Stan. ob. do Pułtuska. *Leduchowska* Aniela ob. do Dubna, *Rogojski* Karol ob. do Dąbrowy, *Strzelbicki* Kazim. lekarz do Opoczna, *Stępnowski* Aleks. ob. do Kutna, *Wężyk* Józef ob. do Witulina, *Żymirski* Wład. ob. do Klembowa.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Stary jegomość.* —*Panna na wydaniu.*—*Janek z pod Ojcowa.*



Koléj żelazno-warszawsko-wiedeńska. — Pociągi odchodzą: z Warszawy, o godz. 8méj minut 50 rano osobowo-towarowy do Częstochowy i Łowicza: o godzinie 4téj po południu osobowy do Granicy; o god. 6éj min. 30 w wieczór, osobowo-towarowy do Łowicza.—Przychodą do Warszawy: o godz. 10téj minut 10 rano, osobowo-towarowy z Łowicza: o godz. 5téj min. 15 po południu osobowo-towarowy z Częstochowy; o godz. 11 minut 35 w nocy osobowy z Granicy.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*